

# Bogusław Szmygin

---

## Zabytek - pamiątka czy dobro kultury? : uwagi o niedoskonałości pojęcia

---

Ochrona Zabytków 48/1 (188), 104-108

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bogusław Szmygin

## ZABYTEK — PAMIĄTKA CZY DOBRO KULTURY ? UWAGI O NIEDOSKONAŁOŚCI POJĘCIA

Podstawowe pojęcia stosowane w zabytkoznawstwie nie zostały określone w sposób jednoznaczny i precyzyjny. Rozległe konsekwencje tego stanu rzeczy można dostrzec zarówno w praktycznych działaniach konserwatorskich, w pracy urzędów konserwatorskich, jak i uregulowaniach prawnych. Dlatego też na uwagę zasługuje artykuł Jana P. Pruszyńskiego *Zabytek — pamiątka czy dobro kultury?*<sup>1</sup>, odnoszący się do kilku podstawowych pojęć zabytkoznawstwa, takich jak zabytek, dobro kultury, pomnik czy pamiątka. Autor omawia rodowód, zakres i współczesną użyteczność tych pojęć. Zarówno waga tematu, sposób ujęcia, jak i wyprowadzone wnioski uzasadniają podjęcie dyskusji.

Spośród wielu poruszonych w artykule wątków — autor raczej ogranicza się do zasygnalizowania problemów, nie podejmując ich szczegółowej analizy — chciałbym odnieść się do trzech spraw. Po pierwsze do rozumienia zabytku jako pamiątki, pomnika — tak jak to ujmuje autor artykułu. Po drugie, do sensowności i użyteczności rozgraniczenia pomiędzy zabytkiem a dobrem kultury. Po trzecie wreszcie, do wzmiankowanej w tytule niedoskonałości pojęcia zabytku i wynikających z tego konsekwencji.

Punktem wyjścia do określenia istoty pojęcia zabytku jest w artykule Jana P. Pruszyńskiego sformułowanie z pracy A. Riegla *Der Moderne Denkmalkultus, sein Wesen, seine Entstehung*. Autor powołuje się na Riegla jako na klasyka — jest to oczywiście uzasadnione, jednak wybór cytatu budzi wątpliwości. Przytoczone zostało następujące sformułowanie: „Pod pojęciem zabytku rozumiemy dzieła rąk ludzkich wytworzone w konkretnym celu zachowania czynów ludzkich lub wydarzeń w świadomości przyszłych pokoleń”<sup>2</sup>. Z cytatu wynika, że zabytek jest tożsamy z pomnikiem (określenie Riegla), gdyż pod tym pojęciem rozumiemy dzieła celowo stworzone dla zachowania czynów lub wydarzeń w pamięci potomnych. Tymczasem wydaje się, że rieglowskiego rozu-

mienia zabytku nie można sprowadzić do tego właśnie cytatu<sup>3</sup>. Riegl w sposób szczegółowy i dosyć obszerny starał się budować teorię wartości zabytku, by tym samym wyjaśnić istotę „zabytkowości”. Z jego pracy wynika jednak, że zabytek rozumiał w sposób zdecydowanie szerszy niż pokazuje to przywołany cytat. Dla przykładu, rozpoczynając omówienie wartości zabytkowych Riegl pisze: „nazwa pomnik, w najstarszym i pierwotnym znaczeniu, oznacza dzieło ręki ludzkiej wzniesione w określonym celu aby utrzymać w świadomości poszczególnych pokoleń jako aktualne i żywe poszczególne ludzkie czyny (albo też kompleksy podobnych wartości). Może to być zabytek sztuki lub zabytek literacki” i dalej „...ale gdy mówimy o współczesnym kulcie zabytków i ich ochronie, nie myślimy przecież o tych pomnikach, lecz o zabytkach sztuki i zabytkach historycznych...”<sup>4</sup> W toku dalszych wywodów Riegl pisze, że na zabytki składa się; klasa pomników, klasa zabytków historycznych i klasa zabytków „starożytnicznych”<sup>5</sup>. W tym kontekście zabytek-pomnik jest tylko jedną z możliwych form zabytku.

Różnice w interpretacji — starej już przecież i po części zdezaktualizowanej pracy Riegla — nie sprowadzają się jednak do sporu na cytaty. Problem nie byłby wart polemiki. Chodzi jednak o coś znacznie istotniejszego i jak najbardziej współczesnego. Konsekwencją przyjęcia określonych definicji jest bowiem przyjęcie określonego zbioru wartości wynikających z tych właśnie definicji. Jan P. Pruszyński nie analizuje tego problemu, natomiast koncentrował się na nim już Riegl. Jego klasyfikacja zabytków jest podporządkowana analizie odpowiednich wartości. Przypisując poszczególnym klasom zabytków stosowne wartości, dowodzi w jaki sposób różnią się one i w jaki sposób mogą prowadzić do konfliktu w przypadku podjęcia działań konserwatorskich. Jeżeli na przykład zabytki sprowadzimy do pomnikowo-pamiątkowego rozumienia, to tym samym za najistotniejsze uznamy tzw. wartości pomnikowe. Tymczasem stoją one w jedno-

1. J. P. Pruszyński, *Zabytek — pamiątka czy dobro kultury ?*, „Ochrona Zabytków” 1993, nr 3, s. 261-264.

2. A. Riegl, *Der Moderne Denkmalkultus, sein Wesen, seine Entstehung*, Wien 1903. Cyt. za J. P. Pruszyński, op. cit., s. 261-262.

3. Obszerne fragmenty pracy A. Riegla dostępne są w polskim

tłumaczeniu, wraz z komentarzem, Ksawerego Piwockiego. Podane cytaty odnoszą się do tej pracy: K. Piwocki, *Pierwsza nowoczesna teoria sztuki*, Warszawa 1970.

4. Tamże, s. 134.

5. Tamże, s. 140.

znacznej sprzeczności z wartościami „starożytnymi”. Nieczytelność, niekompletność, wszelkie przekształcenia i zmiany — słowem — stratygrafia, są obce idei zabytku-pomnika. Natomiast wartość „starożytna” wywodzi się właśnie z owych zniszczeń, przekształceń, niekompletności. Reigl pisze o tym w sposób następujący: „Podczas gdy wartość starożytna opiera się wyłącznie na przemijaniu, wartość historyczna chce wprawdzie uchronić zabytek przed całkowitym rozkładem, ale uznaje zmiany, jakie spotkały go do dnia dzisiejszego — pomnik ma ambicję uprost do stałej nieprzemijalności, do wiecznej współczesności, do nieustającego bytu” i dalej „...Ten nie do pogodzenia konflikt między wartością starożytną i pomnikiem nastęrcza jednak opiece nad zabytkami mniej kłopotów, niżby to wyglądało na pierwszy rzut oka, bo ilość pomników wobec ogromnej masy zabytków, jest stosunkowo niewielka”<sup>6</sup>. Fragment ten potwierdza przy okazji jak niewiele miejsca widział Reigl w całej masie zabytków dla zabytków-pomników.

Sygnalizowany tu konflikt wartości może mieć wymiar jak najbardziej współczesny i praktyczny. Jeżeli bowiem przyjmujemy za dominujące owe wartości pomnikowe, a idąc dalej — jak sugeruje to Jan P. Pruszyński — zdecydujemy o wymiarze bardziej jednostkowym niż społecznym zabytku, to zabytek-pomnik w skali indywidualnej sprowadza się po prostu do pamiętki. Trzeba będzie zrewidować dotychczasowe wyobrażenia o ochronie zabytków i o właściwym sposobie postępowania konserwatorskiego. Jeżeli bowiem zabytek to przede wszystkim pamiętka (przede wszystkim dla jednostki), to na przykład wszelkie decyzje o sposobie postępowania z ową pamiętką należy zostawić tylko zainteresowanemu. Konserwator — w tym układzie człowiek z zewnątrz — nie jest przecież władny określić, a już tym bardziej decydować, w jakiej formie i po dokonaniu jakich zabiegów dany obiekt będzie dla kogoś pamiętką. Poza tym jakie są prawa do takiej ingerencji?

Można przewidywać jeszcze dalsze konsekwencje opisanej sytuacji. W łańcuchu pokoleniowym w pewnym momencie (z bardzo różnych powodów) pamiętka traci po prostu swoją wartość, staje się bezużyteczna i ginie. W bardzo wielu przypadkach staje się to szybko. Niezależnie bowiem od naszych ocen i emocji, w kulturze widzianej w sposób globalny, we wszelkich jej materialnych i niematerialnych formach, jednostki mają pełne prawa własności i kontroli co najwyżej w fazie tworzenia. Po tym okresie jednostkowe prawo własności i wyłączności do tworzonych wartości, tym samym dziedziczenia w tej sferze, jest i niemożliwe, i niecelowe. Oczywistym przykładem

niech będzie fakt, że pełna ciągłość i kontynuacja obejmująca tylko kilka pokoleń, w skali jednostkowej jest czymś wyjątkowym, natomiast w skali społecznej jest czymś zupełnie oczywistym i realnym.

Wskazać można jeszcze jeden argument polemiczny wobec pomnikowego rozumieniu zabytków. U podstaw takiego podejścia leży bowiem odtwarzanie i interpretacja swoistego „tekstu kultury”, jakim bez wątplenia jest zabytek, w sposób zgodny z intencjami jego twórców. Tymczasem współczesne nauki zajmujące się interpretacją, np. hermeneutyka, taki punkt widzenia negują. Za utopię uznaje się tezę o „właściwym odbiorze”, w którym współcześni interpretatorzy w sposób doskonały odtwarzają intencje dawnych twórców<sup>7</sup>. Z tekstem-zabytkiem spotykamy się w sytuacjach historycznie zmiennych, które zmieniają ich rozumienie w przebiegu historycznym. Interpretacja ma charakter twórczy, a nie odtwórczy, i w ten sposób powinna być ukierunkowywana. Co więcej, funkcje społeczne takich tekstów-zabytków są rozpoznawalne dopiero w obrębie całej ich klasy, a nie w skali jednostkowej.

Podsumowując ten problem można więc uznać, że pomnikowo-pamiętkowa interpretacja zabytku nie znajduje oparcia w pracy Reigla, nie wynika ze współczesnej nauki o kulturze oraz ogranicza społeczne funkcje, jakie może i powinien pełnić zabytek.

Drugi problem polemiczny wiąże się z oceną pojęcia „dobra kultury”. Wydaje się, że ocena użyteczności tego właśnie pojęcia jest głównym celem omawianej publikacji. Temu pośrednio służy omawiana już teza o pomnikowo-pamiętkowym rozumieniu zabytku i powiązanie go przede wszystkim z „pamięcią jednostki”. Jan P. Pruszyński w swoich rozważaniach koncentruje się jednak przede wszystkim na rodowodzie krytykowanego pojęcia — trudno jest więc ustalić płaszczyznę dyskusji. Za punkt wyjścia może być z konieczności uznana następująca konkluzja: „Faktem pozostaje jedynie, że rodowód pojęcia dobro kultury, mała konkretność i jeszcze mniejsza jego zrozumiałość spowodują, że powrócimy do historycznie sprawdzonych i uzasadnionych pojęć: zabytek, pomnik, pamiętka historyczna”<sup>8</sup>. Zawarte w tym cytacie sformułowania warte są dyskusji.

Pierwszy problem i zarzut stawiany przez autora, wiąże się z rodowodem pojęcia dobra kultury. Rodowód ów jest po dwakroć przekłety: nazistowsko-sowiecki. Uwypuklenie problemu pochodzenia oznacza, że pojęcie użyteczne i wykorzystywane w totalitaryzmach nie powinno być stosowane w innych systemach. U podstaw takiego rozumowania leży rozgraniczenie na ochronę zabytków (wraz z określającą

6. Tamże, s. 153.

7. Szczegółowe analizy tych problemów można odnaleźć np. w pra-

cach S. Żółkiewskiego.

8. J. P. Pruszyński, op. cit., s. 264.

ją terminologią), uwikłaną czy wręcz podporządkowaną polityce, oraz na ochronę zabytków wolną od takich nacisków i zależności. Tę pierwszą, szczególnie gdy system jest nieaktualny, należy po prostu odrzucić. Niestety, problem nie jest tak jednoznaczny.

Niezależnie od woli konserwatorów zabytki w życiu społecznym pełnią bardzo rozbudowane funkcje komunikacyjne; w uproszczeniu można je nazwać symbolicznymi, ale prawidłowo należy je nazwać semiotycznymi. Zabytek jest więc tzw. przedmiotem semiotycznym, służącym przede wszystkim właściemu komunikowaniu bardzo różnorodnych treści. W sposób mniej lub bardziej intuicyjny zdają sobie z tego sprawę prawie wszyscy, oczywiście dotyczy to również polityków. Dlatego też owa funkcja komunikacyjna zabytków często bywa wykorzystywana do celów politycznych, a zawsze jest odbiciem politycznych, ustrojowych, społecznych realiów<sup>9</sup>. Nieprzypadkowo faszyzm włoski zajął się porządkowaniem Rzymu. Podjęto kosztowne, rozległe wyburzenia i prace budowlano-konserwatorskie, aby jednoznacznie pokazać do jakich tradycji nawiązuje i skąd się wywodzi nowe imperium i nowa ideologia. Uznano, że historia, zabytki i tkanka miasta pomogą zrealizować takie cele. Ale też nieprzypadkiem współczesne polskie banki tak chętnie lokują się w zabytkowych kamienicach. Socjolog, semiotyk czy specjalista od reklamy bez problemu sporządzi długą listę pozagospodarczych przyczyn, które przemawiają za wyborem takiej właśnie siedziby. Tymczasem zakres spustoszeń, jakie czyni w mieszczańskie kamienicy lokujący się w niej pieniądz, jest naprawdę ogromny.

W ustroju totalitarnym czynnikiem sprawczym jest ponad wszystkim cel polityczny decydentów, w ustroju demokratycznym funkcje takie pełnią np. ulgi podatkowe, przepisy budowlane czy zakres władzy urzędnika-konserwatora. Istnieje oczywiście różnica skali i form (tak jak różnią się te formacje), ale mechanizmy są podobne. O ochronie zabytków w skali państwa, bardziej niż doktryna konserwatorska decyduje splot czynników niezależnych od konserwatorów.

Powyższe uwagi mają uprawomocnić następujące stwierdzenie. W ocenie użyteczności metod konserwacji i pojęć konserwatorskich istotnym składnikiem nie powinien być rodowód czy słuszność ideologiczna. Ważna jest jedynie możliwość zaadaptowania danego pojęcia i przydatność w zawsze aktualnym sporze, który konserwator musi prowadzić z „czynnikami zewnętrznymi”.

Ilustracją omawianego problemu jest właśnie pojęcie „dobra kultury”. Jan P. Pruszyński pisze, że dobro kultury cechuje: „*mała konkretność i jeszcze mniejsza*

*rozumiałość*”, a zestawienie w ustawie *O ochronie dóbr kultury* zabytku i dobra kultury ocenia przede wszystkim jako tautologię.

Polemika z powyższą oceną wymaga przypomnienia, że nie istnieje obecnie zadawalająca definicja zabytku, opierająca się np. o wiek, ocenę estetyczną czy przynależność do określonej formacji stylowej danego obiektu. Już bowiem w XIX wieku upadła wiara w istnienie powszechnie obowiązujących kryteriów estetycznych. To między innymi ten fakt wymusił prawną ochronę zabytków. Prawo miało doprowadzić do tego, aby o zachowaniu zabytków nie decydował indywidualny gust. Wobec niemożności ustalenia jednoznacznych kryteriów zabytkowości, o statusie obiektu w sposób jednoznaczny decyduje jedynie urzędowy zapis w Rejestrze.

Zgodnie z logiką tej sytuacji istnieją dwa zbiory: dóbr kultury i zabytków (z punktu widzenia rachunku zbiorów należałoby mówić o zbiorze i podzbiorze, dla uproszczenia będzie jednak mowa tylko o dwóch zbiorach). Zbiór dóbr kultury jest bardzo rozległy, otwarty, a jego granice są tylko przybliżone. Granice tego zbioru wyznacza pojęcie „wartości” (tak czyni Ustawa). Zbiór ten obejmuje wszelkie możliwe „byty”, które spełniają konieczny i wystarczający warunek legitymowania się wartością historyczną, artystyczną czy naukową. Dlatego właśnie jest taki szeroki i wciąż powiększa się, wchłaniając nowe „byty”, w których dostrzegamy wymienione wartości. Funkcja, jaką pełni w zapisie Ustawy ten zbiór nie wymaga jednoznaczności, dlatego też zdefiniowanie jego elementów wg zapisu w oparciu o kryterium wartości jest dopuszczalne. Z tego zbioru wybierane są poszczególne elementy, które po zapisaniu w Rejestrze stają się zabytkami. W sytuacji, gdy zmieniają się kryteria i zasady wpisywania do Rejestru, zbiór ów musi być i rozległy i wciąż powiększający się. Ciągła jego penetracja stanowi, obok opieki nad już zapisanymi w Rejestrze zabytkami, podstawowe zadanie konserwatora. To właśnie w sposób zasadniczy określa sens istnienia i wyróżniania tego zbioru (tym samym stosowania pojęcia dobra kultury).

Z kolei zbiór zabytków jest w tym zestawieniu zbiorem o precyzyjnie określonych granicach. Zawiera się oczywiście w zbiorze dóbr kultury, jest jego częścią — każdy zabytek jest jednocześnie dobrem kultury. Konieczny i wystarczający warunek przynależności do tego zbioru jest jednak jednoznaczny; zapis w Rejestrze. Tylko tak konkretne określenie pozwala na budowanie w Ustawie dalszych artykułów, określających urzędnicze zasady postępowania z zabytkiem.

9. J. Zachwatowicz, *O polskiej szkole konserwacji zabytków*, „Spotkania z Zabytkami” 1981, nr 7, s. 2-9.

Oczywiście użyteczność pojęć zabytku i dobra kultury nie oznacza doskonałości zapisu ustawowego. Nie zostają bowiem rozwiązane dwa najistotniejsze problemy: zasady przechodzenia dobra kultury do zbioru zabytków oraz zasady i granice technicznej ingerencji w zabytek. Są to jednak zupełnie inne problemy, nie wynikające ze stosowania czy istnienia tych dwóch pojęć.

Sensowność opisywanego dualizmu pojęciowego można na koniec zilustrować odwołując się do praktyki. Przykładem niech będzie ewidencja przedwojennej zabudowy prowadzona w ramach akcji tzw. fiskzek adresowych. Na fiskkach tych rejestrowano praktycznie wszystkie obiekty spełniające określone kryterium wieku. Analiza zebranego materiału powinna między innymi posłużyć do weryfikacji kryteriów stosowanych przy wpisywaniu do Rejestru tego typu obiektów. Niezależnie jednak od tego, ile obiektów znajdzie się dodatkowo w Rejestrze, pewien fragment kultury materialnej (i to w szerokiej skali) został zdokumentowany. Powstał materiał do badań w przyszłości, co jest tym bardziej istotne, że już po upływie dekady znaczna część tej zabudowy nie istnieje. Działania służb konserwatorskich były więc uzasadnione, chociaż nie dotyczyły zabytków w ścisłym rozumieniu Ustawy. Były to jednak działania zgodne z jej zaleceniami, gdyż wskazuje ona na konieczność ochrony dóbr kultury (art. 1.1), a art. 3.2 stwierdza, że „ochrona dóbr kultury” polega między innymi na ich „ewidencji i rejestracji”.

Przykład obiektów rejestrowanych na tzw. fiskkach i niewątpliwe kłopoty z nazwaniem tego typu zabudowy przywołuje jeszcze jeden problem poruszony w omawianym artykule. Autor sugeruje, że należy powrócić „do historycznie sprawdzonych i uzasadnionych pojęć: zabytek, pomnik, pamiątka narodowa.” Wprowadzenie tych określeń ma przyczynić się do tego, że nowa Ustawa będzie skutecznym instrumentem ochrony zabytków.

Niestety, sędzę, że tego typu zmiany terminologiczne niewiele usprawnią. Wszystkie terminy w zabytkoznawstwie używane są w sposób bardzo intuicyjny. Ich zakres semantyczny nie jest precyzyjnie zdefiniowany, dlatego też wprowadzanie kolejnych nazw do aktów prawnych nie ujednoznacznia ich. Nie istnieją słowa-klucze, co więcej — istnieć po prostu nie mogą.

W znowelizowanej Ustawie w art. 5, w 12 punktach wymienione są dobra kultury, które mogą podlegać ochronie i mogą być wpisane do Rejestru. 12 punktów to dużo, a przecież każdy z nich obejmuje bardzo rozbudowaną grupę dóbr kultury. Nie uda się ani na tyle uprościć, ani na tyle rozbudować terminologii, aby całą tę różnorodność dóbr kultury jednoznacznie nazwać i opisać. Opis niekompletny, z lukami, nie ma sensu. Tak więc odnajdywanie

starych nazw czy tworzenie nowych nie rozwiąże tego problemu.

Oczywiście, można stosować i definiować nowe terminy, mogą one być także bardzo użyteczne wszędzie tam, gdzie nie jest wymagana bezwzględna jednoznaczność, np. w upowszechnianiu wiedzy o zabytkach. Jednak na poziomie zapisu ustawowego wprowadzenie ich pozostawi nadal zbyt duży margines interpretacji, a tym samym dowolności.

Zebrana tu i przedstawiona problematyka skłania na koniec do szerszych refleksji, dotyczących obecnej kondycji zabytkoznawstwa. Przede wszystkim bardzo rozszerzył się obszar, który jest przedmiotem bezpośredniego działania konserwatora (zabytki) oraz obszar, który jest przedmiotem jego zainteresowania i ograniczonego działania (dobra kultury). Proces ten, trwający już dziesięciolecia, zwiększył pole pracy konserwatorów pod względem rzeczowym, przedmiotowym i czasowym. Tymczasem aparat badawczy i pojęciowy w konserwacji zabytków nie zmienił się w sposób istotny również od dziesięcioleci. Nie jest on dostosowany do nowych zadań, gdyż był tworzony przede wszystkim pod kątem problematyki zachowania tzw. substancji zabytkowej. Dlatego też tym aparatem pojęciowym nie możemy ująć wielu nowych problemów. Pozwala on na tradycyjnie rozumianą konserwację zabytków, natomiast nie wystarcza do opracowania programu ochrony zabytków.

Podobnymi problemami obarczone są zasady postępowania konserwatorskiego ukształtowane w Polsce. Wśród najistotniejszych czynników, które określiły „polską doktrynę” można wymienić wpływ tzw. szkoły austriackiej, powojenny program odbudowy wraz z jego pozytywnymi i negatywnymi ocenami, zasady określone w Karcie Weneckiej oraz kompleksowy i dosyć purystyczny sposób postępowania z zabytkami wypracowany w PKZ. Te elementy również ograniczyły działalność konserwatorską przede wszystkim do problemów zachowania tzw. substancji zabytkowej.

Efektom powstałej sytuacji jest powiększający się rozdźwięk pomiędzy zasadami konserwatorskimi a działalnością praktyczną. Ścisła realizacja zasad określonych w Karcie Weneckiej jest nie do pogodzenia z wymaganiami inwestorów podczas adaptacji obiektów zabytkowych do współczesnych funkcji. Problem niezgodności zasad konserwatorskich i praktyk realizacyjnych ujawnia się już zresztą od początku naszego wieku — pisał o tym już we wspomnianym artykule J. Zachwatowicz. Wtedy jednak przyczyn upartywał w słabości technicznej i technologicznej stosowanych metod konserwacji.

Nowe polskie realia polityczno-gospodarcze zdecydowanie wyraźniej ukażą sygnalizowane tu problemy. Zmieniony zostanie układ sił w zestawieniu urzędnik, konserwator — właściciel, inwestor, uży-

tkownik obiektu. Strony te w założeniu współpracują, natomiast w praktyce mają odmienne interesy. Jak w rzeczywistości wygląda układ sił, można przekonać się analizując zakres prac w przytaczanym już przykładzie adaptacji kamienic na banki. Dlatego też konieczne jest opracowanie zasad postępowania z zabytkami w sposób uwzględniający nowe realia.

Problemem podstawowym nie są jednak kwestie techniczne czy technologiczne. Punktem wyjścia powinno być chyba ponowne zdefiniowanie tzw. war-

tości zabytkowych, sposób funkcjonowania i powiązania tych wartości z obiektem, społeczny obieg i odbiór tych wartości, ich upowszechnianie, a nawet modelowanie. W tym zestawieniu zachowanie tzw. substancji zabytkowej jest tylko częścią całego zespołu problemów. W niektórych przypadkach może się wręcz okazać, że nie jest to sprawa pierwszoplanowa. Podjęcie tych zagadnień wymaga jednak rozpatrzenia od początku ontologii zabytku. I to tak naprawdę jest problemem.

### A Historical Monuments — Keepsake or Cultural Property ? Remarks on the Imperfection of the Concept

The basic concepts applied in sciences concerned with historical monuments such as a historical monument, cultural property, relic or keepsake, have not been described in a manner sufficiently precise or unambiguous. This is the reason for the ever topical discussions about the understanding, interpretation and usefulness of these terms.

In his article entitled *A Historical Monument — a Keepsake or Cultural Property ?* („Ochrona Zabytków”, no 3, 1993), J. P. Pruszyński presented an interpretation of those concepts in which he criticised the term „cultural property” at the same time emphasising the usefulness of „keepsake”.

The polemic conducted by B. Szymgin deals with both the arguments and conclusions of this interpretation. It is composed of three fundamental trends of thought the first of which indicates that the very concept of a historical monument should not be identified with that of a keepsake (the point of departure here is the interpretation proposed by K. Piwocki of the views of A. Riegel). Secondly, B. Szymgin indicates the aptness and helpfulness of a distinction between cultural property and a historical monument. Thirdly, he discusses some aspects of the expansion of the concept of the historical monument and the consequences of this process.